

## Dziennik miotu „A” ur. 26.09.2021 godz.9:00

Mama DODO



I tato SISU



### **9.12.2021 Czwartek**

Wczoraj maluchy miały wycieczkę. Pojechałam z nimi oraz Dodo na mały spacer do koleżanki mieszkającej nieopodal. Ada, jako ta zdecydowanie bardziej energetyczna i szybka pokazała swoje zadowolenie podskakując już w pierwszych momentach spaceru. Agat, jako ten spokojny i melancholijny musiał ocenić sam sytuację, dzielnie drepcząc blisko nas, czyli 2 ludzi i dodatkowych 3 welsh-corgusiowych dam. Po przejściu sporego kawałka, i już blisko końca, Agat stwierdził, że już dalej nie idzie i że wraca! Nawet sam... no może niekoniecznie sam, bo chyba bał się wracać samodzielnie i siedział czekając aż nas zmusi do odwrotu. Nawet Dodo mu pomagała, zachęcała, ale on uparcie podbiegał i odbiegał z powrotem, pokazując że on chce już wracać. Nie wiedział, że jesteśmy już u końca spaceru... trzeba było go wziąć na ręce. Mały jeszcze, ale i rozumny, oceniał siły i ... chciał zdecydować racjonalnie. Adę wzięłyśmy też na ręce. Nie protestowała.

Po spacerku chwila na herbatę dla mnie i Joli, a maluchy miały czas poznać inny dom i odpocząć trochę, by potem pojechać jeszcze do naszego kochanego doktora, bo mamy z Babcią Lelusią problem. Martwię się o nią, ma ogromny polip w pęcherzu moczowym. Co to? Okaże się niebawem, trzeba było zrobić dokładne UGS. Kolejne badania niebawem. Maluchy tym razem przeżyły podróż spokojniej. Wrażenia i zmęczenie pomogły :-). W domku chwila radości ze spotkania w swoim gronie, chwila brykania na ośnieżonej trawie i... po jedzonku zapadły w długi, dobry sen :-)

### **6.12.2021 Poniedziałek**

W domu są jeszcze dwa maluchy, Ada i Agat. Agat pewnie byłby już w swoim nowym domku, z cudowną rodziną która czeka nań niecierpliwie, ale covid uziemił ich na kwarantannie w domu i muszą się wstrzymać na chwilę jeszcze.

Ada zadowolona z towarzystwa brata. Jej obecność będzie mnie cieszyć jeszcze do stycznia, bowiem, polecą tam, gdzie wcześniej lecieć nie może. Tymczasem jest małą gwiazdeczką w domu, wszędzie wścibia swój cudowny nosek, zawsze chce być pierwsza, niezależnie od tego co to i gdzie, ściga się ze mną nawet do łazienki! Gdzie grzecznie czeka aż załatwię sprawy łazienkowe. Czasem przez to podbiega mi pod nogi bo... bo chce mnie uprzedzić, i jakoś się nie myli zgadując moje zamiary. No ale to Birdolek przecie. Kiedy Agat przyjdzie, by się popsitulać, Ada koniecznie chce go zastąpić, i jak nie udaje się włożyć noska pomiędzy Agata a moją rękę, wchodzi pomiędzy mnie i Agatka, tuląc się mocno. Zazdrosna i zaborcza maluda. Jest bardzo kochana, bardzo wesoła i bardzo przedsiębiorcza. Nastawiona zdecydowanie na kontakt z człowiekiem. Kiedykolwiek, gdziekolwiek się przemieszczam Ada idzie tuż przy moich nogach.

Agat jest delikatny, woli obserwować chwilę aby potem podążyć w kierunku dłań ciekawym. To

mądry chłopak, dobrze wie, kiedy może uprzedzić Adę by znaleźć się na moich kolankach pierwszym, ale nigdy nie walczy o pierwszeństwo. Woli odczekać.

Przy jedzeniu muszę pilnować Adę, bo jest wielkim łakomczuszkiem, i kiedy tylko w jej miseczce zaczyna przeziarać denko natychmiast postanawia zająć się miską brata! Trzeba pilnować, bo choć Agat dzielnie pilnuje swojej to Ada jest.... jak torpeda! Na szczęście jedzenie trwa chwilę, i można pozwolić maluchom wylizać wzajemne miski.

Ogród... to tajemne miejsca, pod krzaczkami, za drzewkami, z przestrzenią gdzie można biegać rozwijając wielkie szybkości. Są ciotki Nanette i Sally, które czasem włączają się w zabawę, jest cioteczka Solei, którą należy omijać i jest dziadunio Lindor, za którym, pod którym można się schować zawsze, i jest babunia Lalusia, która przygarnie w obronę maluszki. Dodo, jako mama cały czas ma je na oku, cały czas o nie dba, bawi się z nimi chwilami i pilnuje, by maluchom nic się nie stało i aby nie zniknęły z pola widzenia. Cudownie na to patrzeć.

Spadł śnieg, więc i mała frajda, ale mokra, więc po baraskowaniu na śniegu, przydaje się kominek, który ogrzewa i osusza futerka podczas drzemki.

Dni uciekają, są krótkie. Czas z maluszkami staram się wykorzystać na ich naukę i socjalizację. Spotkania z innymi, zaprzyjaźnionymi psami, ludźmi, ale chyba przede wszystkim na to, by były szczęśliwe. Są cudownie bezpośrednie i szczerze i takie je Kocham.

## **26.11.2021 Piątek**

Sporo czasu minęło, i dzieje się wiele u mnie w domu a ja staram się sprostać wszystkiemu, a przede wszystkim potrzebom maluchów.

Dodo nadal jest dla nich matką, pilnuje ich jak kwoka, większość czasu maluchy trzymają się jej lub Lindora, jako tego, co lubi dzieciaki :-)) jest ich dziadkiem, ale nie ma to chyba znaczenia, Lindor jest wspaniałym psem, bardzo wyrozumiałym i nadal lubiącym zabawy.

Szczenięta rosną, jedzą już około 400 g karmu dziennie i coraz więcej. To normalne kiedy rosną. Mają chęć i radość z zabaw na ogródku, każda rzecz znaleziona, kijek, trawa, schówek wykorzystane są jako pretekst do zabawy. Wielkie tiry, które obecnie przejeżdżają albo i stoją na czas ładowania buraków cukrowych początkowo je przerażały, teraz patrzą na nie z zainteresowaniem przez chwilę po czym kontynuują zabawy.

Mają swobodę, wychodzą na dwór kiedy chcą i na jak długo chcą a przywołane zawsze się stawiają wszystkie trzy, pozostające jeszcze w domu rodzinnym. Są łobuzerskie i śmieszne, wesołe, nastawione na człowieka. Kiedykolwiek zawołam i zaczynam je głaskać natychmiast wszystkie się upominają, tulą się, czasem trochę podgryzają zaczepiając zachęcająco do zabawy.

Patrząc na nie uświadamiam sobie kolejny raz, jakie one są beztroskie, bezpośrednie, proste, prawdziwe, kochające i łaknące kochania. Tu nie ma ściemy, kombinacji, wszystko co robią to dla nich doświadczenie i nauka, uczą się jak zawsze w mig, wystarczy raz im coś zobaczyć a wiedzą.

Obecnie są już wśród dorosłych 24h, nawet jedzą pośród dorosłych. Najpierw dostają dorosłe, a one patrzą i czekają, następnie dostają swoje porcje maluszki, i choć muszę pilnować aby dorosłe im nie zabrały, jedzą spokojnie (choć baaardzo szybko!), wiedząc, że nic im nie grozi. Najbardziej pilnuję Agata, bo ten je spokojniej i dłużej, i rodzeństwo chce mu podjadać! No, ale po latach ma się doświadczenie i mały jest dopilnowany, zjada całą swoją porcję.

Generalnie, preferuję karmienie do woli, ale tu muszę trochę ograniczać bo 100 lub trochę więcej

gram karmy suchej, potem namoczonej to spora porcja, i nie chcę by się przejadły! A one jak ich dziadek, koszarne głodomory! Zjadłyby chyba i dwa razy więcej, no ale nie chcę kłopotów :-)

Na dziś mają około 5 porcji, z czego 4 to karma i jedno inne (mięsne) jedzonko. Zjadają wszystko, nie są wybredne i jak na razie dobrze tolerują wszystko co dostaną.

Noce całe przesypiają, są cichutkie i grzeczne, załatwiają się na dworze, sporo czasu są w domu, bo ciemno robi się szybciotko, i wtedy wychodzą na krótko więc w tym czasie załatwiają się w domu, w wybranym ustronnym miejscu, to bardzo ułatwia sprawę ogarniania domu. Kochane maleństwa, słodkie, przytulaśne, wesołe.

## **06.11.2021 Sobota**

Tydzień minął szybko. Trzeba było uporać się ze sprawami co nie cierpią zwłoki. Muszę przyznać, że choć to łobuzy, słodkie, ale łobuzy to w sprawach czystości są aniołami. Nadal załatwiają się w jednym rejonie kojca, sporego, więc porządki u nich są ułatwione.

Są bardzo towarzyskie, przytulaśne, słodkie, ale też patrząc na ich zabawy, to są to łobuzy :-), takie nicpoty jak to mawiała moja babcia. Rozpędzanie się i wpadanie na brata czy siostrę z impetem to normalne, cwane zabieranie zabawki też, wpychanie się w kolejkę do tulenia, niby nieświadomie, tak... z głupa franca.... a jednak. Ich humor i radość w zabawie zaraża.

Dziewczynka Ada, jak to dziewczynka, natychmiast wyczaiła biżuterię. Gdyby nie moja uwaga, dawno by została właścicielką kolczyków :-)

Chłopaki nie załapały, nie zauważyły czegoś tak mało istotnego jak np. kolczyk. Za to zauważyli, że można walczyć z moimi stopami, jak również, że można brata czy siostrę ściągnąć z ramion dwunogiej mamy, w czym właściwie siostra nie ustępuje. Tak to jest kiedy siostra ma trzech braci.

Dodo nadal je dokarmia. Jest cierpliwą matką. Czasem prosi mnie abym z nią i małymi została. I tak się dzieje. Nie mogę jej odmówić. Już od dłuższego czasu maluchy preferują chłodniejszą atmosferę. W zupełności wystarcza im 18 °C, a aura na zewnątrz z temperaturą kilku stopni w zabawie wydaje się dla nich idealna. Jedynie wiatr, który ostatnio nas nawiedzał nie był przyjemnym, stąd małe zostawały wtedy w domu. Musiały się zadowolić zabawą na parterze, pośród dorosłych, z których niektóre pozwalały na zaczepki, a inne, zazwyczaj te najstarsze burczały dając nieszkodliwie znać dzieciarni, że nie mają ochoty zajmować się takimi bombami. Cóż, dziadkowie w tym względzie lepsi :-)

Generalnie tak sobie myślę, obserwuję od lat, że nie mamy są najlepszymi w zabawach. Mama jest od opieki, nakarmienia, przytulenia do snu kiedy są malutkie, bo kiedy dorastają to mamusie cenią swój komfort bardziej. Za to psy panowie są często wspaniałymi partnerami w zabawach, i choć czasem kończą się te zabawy płaczem, to i tak dzieciaki uwielbiają tatusiów, wujków, dziadziusiów... Czy to nie tak samo jest w przypadku ludzi? Lindor spełnia się w swej roli dziadka doskonale :-)

## **01.11.2021 Piątek**

Maluchy rosna i rozwijają się świetnie. Bawią się i próbują swoich sił w coraz to innym, nowym

środowisku. Zejście na dół domu było dla nich świetnym doświadczeniem, bo spotkały tam wiele „mam”, jak się okazało nie zachowujących się jak mama, i szybko się zorientowały że to inny domownik. Nie były za bardzo upierdliwe i na fuknięcia i warknięcia reagowały prawidłowo, czyli wycofywały się i odpuszczały konfrontację.

Przy ładnej pogodzie wyszły na spacer na dwór, na własnych łapkach podreptały i... natychmiast zaczęły eksplorować świat! Ciekawiło je wszystko, jakby wpadły w świat disneylandu, zaczynały zabawę listkiem po czym biegły w inne miejsce sprawdzając co to patyk, trawa, dziadek Lindor.

Lindor zawsze jest bardzo wyrozumiały, i bardzo lubi dzieciaki, więc jako dziadunio sprawdził się na medal. Jemu nie przeszkadzają zaczepki młodocianych.

Jako że małe łobuzy są jeszcze małe, po kilku minutach były już zmęczone i trzeba je było pozbierać i zanieść do ich pokoju.

Jedzą już cztery razy, dwa razy to karma namoczona w wodzie, raz mleczko i raz mięsko. Uwielbiają wszystko co się nada do zjedzenia. Wygląda na to, że apetyty mają po dziadku :-)

Staram się im prezentować różne dźwięki. Muzykę lubią i raczej żaden z muzycznych dźwięków ich nie wystraszył, za wyjątkiem mojego :-), kiedy to zaczynam śpiewać nieco się wydzierając jak to mają dzisiejsze dzieciaki w zwyczaju, wtedy najpierw ucieczka od krzyku, a za moment wyłazenie i przyglądanie się z niesmakiem co też ta kochana osoba robi? Ech, takie życie. Z krzykami zapewne się zetkną, mam nadzieję iż teraz dam radę przyzwyczaić je troszkę do tego.

Są bardzo grzeczne i zorganizowane. Załatwiają się tylko w jednym obszarze kojca. Pozaostała część pozostaje w zasadzie czysta, więc i mam mniej sprzątanía. Czasem któremuś zdarzy się nasikać poza „obszarem toaletowym”, ale nie często.

Minął już 5 tydzień, na 6 tygodni życia zaplanowana jest kolejna sesja zdjęciowa. To takie „okno w przyszłość”, wtedy widać mniej więcej jakie będzie miał proporcje w przyszłości, tzw „shape”. Postaram się aby zdjęcia oddawały wrażenie każdego z nich z osobna.

## **25.10.2021 Poniedziałek**

Szybko minął ten tydzień. Małe łobuzy mają już pierwsze ząbki, ale nie używają ich w stosunku do mnie. Sa milutkie jak zabawki. Miałam wizytę kochanych koleżanek i to co zaskoczyło jedną z nich to „one nie gryzą!”. Fakt, w tym względzie małe birdolki to miękkie pluszaczki, garnące się do ludzi po pieszczoty i ktoś kto nie spotkał ich w życiu, nie uwierzy, po prostu dla wszystkich małe szczenięta z wyrastającymi ząbkami gryzą i tyle. Oczywiście, im starsze tym częściej używają ząbków do zatrzymania zabawki, a czasem nogawki, ale to nie jest do porównania z innymi psami.

Jedzą już 2 razy dziennie, od dziś trzy. Dostają 2 razy mleczko i raz... mięsko, które uwielbiają! Dostały wołowinę mieloną, i od razu, za pierwszym razem (środa) mięsko zostało pochłonięte tak szybko, że mnie zatkało :-)

Mają też powiększoną powierzchnię kojca, brykanka i biegi słychać na dole jakby bonanza na górze trwała. Aby zobaczyć ich zabawy muszę się skradać, i nie zawsze się to udaje, a nagranie ich graniczy z cudem, bowiem są tak czujne, że natychmiast orientują się i przybiegają do mnie kończąc zaczęta zabawę. To nie to, co można pomysleć, że je przyzwyczaiłam, one po prostu takie są, beardie normalnie odchowany po prostu jest nastawiony na miłość do człowieka.

Dodo spędza z nimi sporo czasu, nadal się nimi opiekuje jak najlepsza mama. Pozwala im na zjedanie mleczka, nie próbuje nawet im podjadać, czeka na swoją porcję. Po nocy zazwyczaj jej listwy mleczne są puste, i chętnie odchodzi od nich odpocząć. Wtedy maluchy dostają porcję mleka ode mnie. Około południa czas na mięsko, jeszcze niewiele, muszą rozwinąć florę bakteryjną, ale na razie reagują doskonale, i muszę przyznać, że je uwielbiają!

Wieczorem, około 21szej dostają kolejną porcję mleka, by Dodo miała też trochę odpoczynku. Szczenięta są doskonale rozwinięte, nie ma więc powodu aby obciążać Dodo bardziej niż konieczne. To już piąty tydzień się zaczyna, a one w super kondycji, doskonale rozwinięte fizycznie i psychicznie, gotowe by być bardziej niezależne od matki.

Codziennie poznają nowe zabawki, odgłosy, ale Dodo jeszcze nie pozwala na wizyty innych psów. To jej dzieci i nikomu z psiej rodziny nie zamierzała jeszcze ich przedstawiać, choć ... myślę, że w tym tygodniu sytuacja się zmieni.

## 18.10.2021 Poniedziałek

To chyba brak weny pisarskiej, że wpisów nie było. Trzeba było skupić się na nadrabianiu prac, które leżały odłogiem ostatnio. Wykorzystywałam czas, kiedy to szczeniątka nie wymagały już takiej czynnej uwagi z mojej strony. Dodo pięknie się nimi zajmuje. Dupki są czasem do umycia, ale załatwiają się maluszki same, a mnie zostaje wymieniać szmatki.

Są bardzo rezolutne, fajnie się bawią w przepychanki, słysząc warkoty i westchnienia, nie ma wygranych, żaden z nich nie jest na tyle dominantem, aby wszystkie inne kładł na łopatki :-)

cudnie się na nie patrzy.

Są super inteligentne, uczą się w mig. Jak tylko zauważyłam, że naśladują dorosłych gdy wyją, przykucnęłam przy nich i zawylałam, a one mi wyciem odpowiedziały! Miały zaledwie 3 tygodnie!

To cudne i fajne ale i niebezpieczne! Aby nie nauczyły się wyć bez powodu (moje wyją na karetki pogotowia, straż pożarną, ale na policję nie...) od razu zaczęłam od słowa „śpiewamy”, potem już tylko intonowałam wycie. Dlaczego? Ano dlatego, że beardie uczy się niesamowicie szybko! Rozpoznaje wszystko co się podoba opiekunom. Każde zachowanie, trik, głupotka. Wystarczy uśmiech, uczucie zadowolenia, cokolwiek co wyraża, że nas śmieszy czy się podoba a birdoł zacznie to powtarzać. Więc jeśli to co robi, nie jest tak naprawdę mądre, to lepiej się powstrzymać. Przy bearded collie trzeba myśleć przyszłościowo, bo jak nam się spodoba, że jadąc z nami w aucie oszczekał kogoś lub coś, to będzie to powtarzał. Jeśli śmiechem zareagowaliśmy np. na to, że zapraszając do stołu gości birdoł usiadł na krześle pierwszy (trudno się od śmiechu powstrzymać, szczególnie, że ma przy tym bardzo wymowną minę), będzie to robił przy każdej okazji, szczególnie gdy jaki gość się pojawi. (tak... tak robi moja Lalusia...). To tylko przykłady, można je mnożyć a i tak nie przewidzę sytuacji, gdzie śmiech i nasze zadowolenie, choćby w sercu daje informację birdołkowi że to jest fajne. One tak się uczą, ich natura, trochę pajacowata i pełna miłości każe im robić wszystko co sprawia wam radość i zadowolenie. Trzeba pamiętać, że to pastuszek, co opiekuje się stadem, nie tylko zagania. To pastuszek wesoły, pełen chęci do życia, to psiak, który żyje dla nas i wszystkich wokół, rozdaje miłość garściami.

Dziś, moja kochana i baaardzo mądra Dodo zrobiła coś, czego zapewne nikt by się nie spodziewał. Ponieważ maluchom od dwóch dni udaje się pokonać szmacianą przegrodę kojca, muszę uważać. Słyszę to wtedy, jak maluch dość specyficznie skomle, jakby wołaniem o pomoc. No ale dziś, ponieważ zdarzyło się to po raz kolejny, dziewczuszka po prostu biegła za mamą i już nie czuła się niepewnie poza kojcem. Dodo była zaniepokojona, nie udało jej się wprowadzić jej do kojca z powrotem, bo mała po prostu zwiedzała okolicę kojca. Podeszła bliżej do drzwi, przed przegrodą zabezpieczającą schody i zapiszczała raz, i drugi po sekundzie. Natychmiast przerwałam pisanie tegoż dziennika i pobiegłam na górę. Dodo siedziała z małą przy boku i wyraźnie dała mi znak, że potrzebuje pomocy. Poszła do kojca, mała za nią, ale ta nie weszła za mamą, była już najedzona, wzięłam więc kruszynę wstawiłam do kojca. Ta oczywiście od razu wlała pod mamę po mleko, bo skoro już tu jestem....

Dodo po minucie wyszła. Nie miała już mleczka, wypily na tę chwilę wszystko. Muszą poczekać.

Widać było, że weszła do kojca nie po to by karmić, ale aby wprowadzić małą do kojca. Potrzebowała pomocy i potrafiła o nią poprosić. Moja kochana, słodka Dodo. Zamknęłam drzwiczki kojca, Dodo da znać kiedy będzie gotowa je nakarmić. Po całej nocy zwykła trochę od nich odpocząć w chłodzie, często na zewnątrz, w ogródku, ale blisko drzwi, by słyszeć zapewne lepiej. Nawet po 30 latach z nimi jestem pełna podziwu dla ich inteligencji, kreatywności, mądrości.

Są zapewne suczki, które biorą szczenięta za kark i wnoszą same. Dodo widać tego nie potrafi, poza tym ważą już ok. 1,5 kg! Każdy radzi sobie jak potrafi, Dodo czuje moje wsparcie i choć sama chce swoje dzieci wychować wie kiedy i jak poprosić o pomoc.

Cóż, kończę, bo muszę zabezpieczyć kojec. Szmata już nie wystarczy. Jak się obudzą, poobcinam pazurki, bo to czynność konieczna aby nie drapały suczki (w naturze na bardziej szorstkim podłożu zapewne się ścierają), pościelę im czysto i pozwolę na mały spacer po pokoju może, jak Dodo pozwoli :-)) aaa, jeszcze komuś obiecana foto sesja. Muszę poczekać jednak do 3,5 tygodnia. Nie są jeszcze gotowe do fajnych fotek. Tymczasem paaaa....

### **13.10.2021 Środa**

Niewiarygodne! Maluchy zaczynają wtórować śpiewom i szczekom dorosłych! Kiedy w okolicy jedzie karetka lub straż pożarna na sygnale moje kudłate zaczynają wyć i poszczekiwać. Szczęściem mieszkam w mało zaludnionej okolicy :-)) Dziś rankiem taka sytuacja właśnie zaistniała i... ku mojemu zdziwieniu i niewątpliwej ucieście usłyszałam, że maluchy zaczęły wtórować dorosłym! Nie dało się tego jeszcze uchwycić kamerą, ale będę próbowała. Maluszki to poszczekując bardziej lub mniej zgrabnie próbowały wycia i wychodziło im to całkiem fajnie. Małe urwisy :-))

Ważą już ponad kilogram! 1,1 – 1,3 kg, to całkiem słuszna waga. Pierwsza myśl, fakt, są tylko cztery a mleka dość. Otworzyłam zeszyt Lalusi, ich babci. Ona za pierwszym razem urodziła też 4 szczenięta! W tym jedną suczkę! I w tym samym wieku miały taką samą wagę. No, to by mogło potwierdzać regułę, więc pokartkowałam zeszyt do miotu Dodo. I co? Mimo że było ich 11, i że ważyły średnio 145-255 g przy urodzeniu to w wieku 17 dni ważyły również ponad kilogram! Hmm... fakt, karmione butelką... no, ale widać potencjał ten sam :-))

Czy wszystko jest tak samo jak z miotem pierwszym Lalusi? Nie, i na szczęście! Czas niemowlęstwa różni się diametrycznie, jak czarne i białe. To cieszy. Na takich samych cyferkowych danych, ale jakże ten miot jest łatwiejszy w odchowie, taki silny, mocny a Dodo taaaaka mądra!

### **12.10.2021 WTOREK**

Aleśmy się wyspali! Poranny deszcz przedłużył sen, bo trudno było wstać kiedy za oknem pada a w domku ciepło i przytulnie i cicho jak makiem zasiał.

Dodo jest cudowna, daje maluchom i ciepło serca ale i ograniczenia. Jest cudownie asertywna jak ją określiła Ania, właścicielka jej... pra-prababci Cassie. Od Bounty to ona odganiała różgą maluchy, bo ta nie potrafiła się sama bronić, od Lalusi to ja maluchy oddzielałam, bo to był trudny poród, trudny czas gdzie maluszki karmić musiałam butelką i ratować życie Lalusi. Tak, to z tegoż miotu pochodzi Dodo. Czy pamięta? Czy podświadomość jej coś podpowiada? Nie wiem, ale tak to trochę wygląda. Nie odmawia maluchom bliskości, ale też daje sobie wytchnienie i znajduje rozwiązania które są dobre i dla niej samej i dla dzieci. Jednocześnie wcale nie chce abym ją zastępowała, oj nie! Owszem, mogę być, podziwiać, umyć, pościelić, wziąć maluszka na rękę, ucałować, pogłaskać i... szybko oddać? Bo jest jej :-))

Zamieściłam filmik na FB, pokazuje bardzo dużo. Jej inteligencja, jej spryt, mądrość życiowa wprawiają mnie w podziw. Maluchy coraz sprawniej się poruszają, dziewczynka nie da sobie w

kaszę dmuchać i ustawia chłopaków jak trzeba, a najmniejszy chłopczyk jest najbardziej rezolutny i najszybciej znajduje drogę do zakonspirowanej czasem Dodo :-). Duzi chłopcy to smakosze i śpiochy, po zatankowaniu do pełna śpią niewzruszone. Cudne, urocze, tulaśne. Mają słodkie dzieciństwo, a ja możliwość podglądania, uczenia się ich, przyjemność z podpatrywania natury... ona jest taka mądra...

### **11.10.2021 Poniedziałek**

Kochane maluszki, słodkie, spokojne i grzeczne. W sobotę zaczęły otwierać oczka, coraz więcej się ruszają dźwigając ciała na nóżkach. Dodo jest najkochańszą mamą, zajmuje się nimi właściwie samodzielnie. Ja oczywiście myciem duppek i zmianą pościeli, ale całą resztę ogarnia Dodo. Jest bardzo mądrą mamą, cudownie reaguje na maluchy, daje im jeść ile chcą, spędza z nimi bardzo dużo czasu, ale też jak śpią odchodzi aby się wyspać czy iść do ogrodu odpocząć.

Teraz jest czas spokoju. Do mniej więcej 4 tygodnia życia maluchy nie będą potrzebowały dużej uwagi z mojej strony. To czas ich i Dodo, rosną, rozwijają się, poznają świat dzięki rozwijającym się zmysłom. Czas, gdzie mogę się nimi cieszyć, pokazać w otoczeniu w którym się czują bezpiecznie „smak” kochającego dotyku ludzkiej ręki i głosu. Przy mamie, w dobrze już sobie znanym kojcu, gdzie ciepło i zapach mamy.

Teraz mam czas dla pozostałych moich kudłatych, które na pewno odczuły ostatnie dwa tygodnie. Wiedzą że Dodo ma maluszki. Sally i Nanette często starają się przemknąć do góry i zobaczyć a może i zaopiekować się szczeniátkami, na co na razie Dodo nie pozwala. Soleika pcha się do góry zapewne do kici, no, ale to za blisko małych, choć jak sądzę będzie pierwszą którą wpuści na górę Dodo. Merci i Lelusia w ciągu dnia nie mają problemu z pozostaniem na dole, ale czekające łóżko wieczorem to coś do czego tęsknią i każdego wieczora wymownie dają znać, że chcą iść już spać „jak zwykle”, czyli w łóżku ze mną :-). W okolicy 21-23 kiedykolwiek idę na górę one podnoszą się, gotowe by iść ze mną. Jedno słowo wystarcza aby się wycofały, ale ich wzrok wiele mówi.

Tofcia i Lindor zajmują najwygodniejsze miejsca i śpią, one też zazwyczaj śpią na dole więc sytuacja dla nich niejako normalna. W ciągu dnia upominają się o zainteresowanie, a ja staram się im dać tyle ile potrzebują.

To mądre psy, rozumieją sytuację i jej zmienność. Kocham je za to. Jesteśmy po prostu żyjącą rodziną. Dodo wydaje się być szczęśliwa i spełniona, choć niedawno była jeszcze szczeniakiem...

### **08.09.2021 Piątek**

W domu cisza, maluszki odzywają się tylko sporadycznie, najczęściej wtedy gdy mama wchodzi do nich aby nakarmić, wtedy jest pospolite ruszenie a po chwili... cudowne kumkanie, świadczące o tym, że mleko płynie wielką rzeką.

Dodo już w pełni mama, sama chce decydować o porządkach w kojcu, a obrazki szceniąt w ślicznych, czyściutkich pieleszach, gładko porozścielanych należą tylko do chwil... bo Dodo tworzy im swoją wizję kojca, na swoje i małych potrzeby. Nie staram się interweniować, bowiem nie widzę też sprzeciwu jej dzieci, które wykorzystują to co mama im przygotowuje w dowolny sposób. Czasem jeden leży pod lampą a inne z dala, na podłodze, bez pościeli, innym razem większość wtula się w kocyki i ręczniki, a jakiś popełźnie na drugi koniec kojca, gdzie brak kocyka elektrycznego czy lampy (na noc zawsze jest włączona, ale na słabą moc.)

Uwielbiam obserwować naturę, zachowania zwierząt, ich relacje i mądrość. Podziw we mnie budzi to, że choć nie chodzą do szkoły, są tak mądre, tylko trzeba im pozwolić.

Dodo choć nie czyściła i nie czyści nadal maluszków, to całą resztę obowiązków wypełnia doskonale. Chciałam jej dać pomoc, ale też i możliwość, szansę poczucia własnej wartości jako mama, poczucia innego niż dotąd znała. Pomagam tak, aby nie zastępować, nie wyręczać, ale tak, by pomóc jej odkryć bycie mamą. Udało się :-). Nawet kiedy biorę umyć dupki maluszkom (bo jak wspominałam, wypróżniają się już same, ale nie ma komu pupci podetrzeć) Dodo początkowo wędrowała za mną, za każdym szczeniciem, teraz, jak zobaczy pierwszego, co się z nim dzieje, czeka w kojcu cierpliwie i pozwala bez protestu wziąć kolejnego do mycia. Tak, ta praca chyba przerosła jej możliwości :-).

Jest bardzo troskliwa i zaborcza. Zazwyczaj w nocy jeśli nie leży z maluchami a odpoczywa poza kojcem, kładzie się w przejściu tak, aby nikt, nawet ja nie mógł do nich dotrzeć bez jej nadzoru. Daje sobie pomoc, ale... potrafi wyznaczyć granice. To słodkie, piękne, naturalne, nie mogę się nachwalić Dodo, takiej już dorosłe się zachowującej, takiej mądrej, po prostu... cudownej.

Nadmienię, że dość surowo przestrzegam jej prawa do decydowania o swoich dzieciach i swoim komforcie. Ponieważ Dodo i małe są u góry, reszta kudłatej rodziny pozostaje przez ten krótki czas (zazwyczaj około 3 tygodni) na dole. Dodo wyraźnie pokazuje, iż nie życzy sobie wizyt i ja to respektuję, i mimo próśb i płaczących oczu Nanette i Solei nie pozwalam im wchodzić na schody.

Kicia mieszkająca w sypialni jest ciekawa małych ale... bez przesady. Dodo bardzo wyraźnie nakreśliła jej swoje prawa, a Alusia nie głupia, korzysta, bo kiedy Dodo zajmuje się dziećmi ona bezkarnie może się ze mną miziać, ze mną spać... że na górze jestem teraz bardzo dużo, to i ona jest szczęśliwa. Bonifacy po wymianie zdań z Dodo woli już wchodzić drzwiami niż oknem dachowym :-). Jakież to mądre stworzenia.

Rozpoczęła się nowa faza, czyli ręcznikowa. Dlaczego? Ano dlatego, że małe coraz więcej pełzają, przemieszczają się. W naturze mają podłoże z piasku, gliny czy traw, w moim domu jakoś nie bardzo widzę robienie piaskownicy. Dodo co prawda, każdego dnia troszkę pokopie w ogródku (ech, jeszcze macica się obkurcza, stąd kopanie, praca brzucha) i przyniesie im porcję piasku, ale nie jest go tyle, co zapewniłoby maluszkom dobre podparcie łapek. Na pościeli czy co gorsza podkładach higienicznych łapki maluszków mają problem z przyczepnością, a łapki jeszcze słabe, a brzuszki duże... o wiele łatwiej im mając do dyspozycji ręczniki frotowe, prane bez zmiękczaczy. Na takim podłożu łapkom łatwiej o przyczepność i trzymanie łapek razem unosząc ciało.

Ćwiczeń im nie brakuje, bowiem Dodo na tyle reorganizuje sytuację pościelową w kojcu, że mają i podłogę (lentex, płytki i panele są wg mnie koszarne, zbyt śliskie), i pościel, i ręczniki, wzgórkę i pagórki, dla każdego coś wygodnego. Dobre podłoże dla rosnącego zwierzątka jest kluczowe nie tylko w okresie przy mamie, ale podczas pierwszych 2 lat życia, kiedy to stawy są jeszcze elastyczne i skłonne do odkształceń.

## **06/10/2021 Środa**

Mam nadzieję, że będzie mi wybaczona zwłoka trzydniowa. Miałam kilka innych ważnych spraw i jedną bodaj najważniejszą, musiałam odpoczywać, i postawić dobro swoje (czytaj: Dodo oraz maluchów) ponad wszystkim innym. Muszę być wypoczęta, aby moje niedoszłe jeszcze do pełni sił zdrowie pozwoliło na najlepsze opiekowanie się tym, co powołałam do życia.

Jakkolwiek, maluszki są już duże, podwoiły wagę, na dniach zapewne oczka otworzą. Mam wrażenie, że zaczynają słyszeć, bowiem dźwięki potrafią je przebudzić. Może to tylko wrażenie, ale... ale fakt że są bardzo rozwinięte, od samego początku, i to, że kanały słuchowe powoli zaczynają działać podpowiada mi, że mam rację.

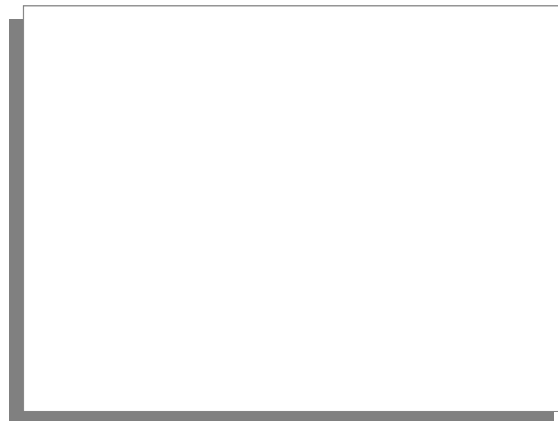
Zaczynają się powoli samodzielnie wypróżniać, raczej przypadkowo, ale dzieje się :-). Nastaje czas, częstej wymiany pościeli. Miałam nadzieję, że podkłady higieniczne pomogą mi utrzymać



higienę, ale Dodo ma swoje wyobrażenia o porządku w kojcu i układa wszystko po swojemu, z czego jak widać i ona i maluchy są bardzo zadowolone. Podkłady nie są tak wielkie jak wielka poszwa i gdy Dodo zaczyna łapkami kopać i układać szmatki, to kiepsko w tej roli widzę podkłady... Ech, pomagać suni trzeba umieć, przemycać czasem co ważne dla nas, ale jednak pozwolić jej na jej własne decyzje. Że nie wygląda to ślicznie i estetycznie na tyle co byśmy chcieli? Cóż, niestety, nie ja i nie wy tu najważniejsi, a maluszki, które niebawem staną się częścią ludzkich rodzin, ich sercami zwaładną, im będą dawać miłość, którą mają w sobie i otrzymują od Dodo i ode mnie. Dbając o nie, dbam o ich przyszłe rodziny. Tak przynajmniej ja to widzę.

Zdjęcia wstawiać będę na FB, na moim profilu, tam jest mi najłatwiej. Instagram jest mi trochę obcy, i jakoś powtarzanie się na wielu portalach nie wydaje mi się sensowne. Wolę ten czas poświęcić na ciekawsze sprawy :-). Jest moja osobista strona, jest Facebook.

### 03/10/2021 Niedziela



Dodo coraz lepiej sobie radzi, sama decyduje kiedy należy nakarmić maluszki, spędza z nimi coraz więcej czasu, leżąc w kojcu i obserwując lub śpiąc przy nich. Po raz pierwszy pokazała mi, że chce sama dbać o maluszki, kiedy to chciałam sprawdzić czy wszystkie leżą spokojnie po jej wyjściu z kojca. Natychmiast zawróciła, weszła do kojca, położyła się między nimi i wymownie na mnie spojrzała. Tak, wiem kochanie, dajesz radę, ja tylko chciałam upewnić się, że żaden nie zmarźnie bez ciebie... Kiedy odeszłam, po chwili przyszła do mnie, położyła się na łóżku przy mnie, blisko, wciskając się niemal we mnie, noskiem trącąc, co odczytać mogłam tylko jednako „kochaj mnie mamo, przytul mnie, popieść, ja też to lubię”. Maluchy cichutko spały, cisza jak makiem zasiał. Przyznam, że to pierwszy miot, który jest tak cichy, nie marudzą, nie stękają... Fakt, pilnuję, aby każdy siku i kupkę zrobił, aby nie było im zimno, aby nie było możliwości, że któryś zasnawszy głęboko „zapomniał” się przepelzać do cieplejszego miejsca. Wszędzie wokół nich jest bezpiecznie.

Maluchy mają kojec wyłożony kocem elektrycznym, w jednym rogu, od strony okna, gdzie chłód może przyjść najszybciej jest lampa, choć ta, kiedy kominek jest rozpalony na dole nie jest potrzebna. Mają kocyk, by się wtulić, mają małe „kojo” by w nim jak w gniazdku pospać. Doskonale sobie radzą z wchodzeniem do środka :-)

Kojec ma drzwiczki, które same się przysmykają, więc Dodo może do nich wejść i wyjść z kojca swobodnie, natomiast maluchy na tyle jeszcze siły nie mają aby odchylić drzwiczki samodzielnie.

W środku, w kojcu miejsca jest dość aby Dodo miała się gdzie położyć bezpiecznie. Robi to bardzo delikatnie, a jeśli za szybko przypelźnie jakiś i nie może się położyć to wstaje i kładzie się obok. Doświadczenie mnie jednak nauczyło, że czasem może się coś wydarzyć, więc staram się być czujna. Śpię ile tylko mogę, odpoczywam, aby nie zasnąć zbyt mocno, aby usłyszeć każde kwilenie i krzyk. Dodo też tak robi. Dużo śpi. Już odpoczęła po pierwszych dobach, po szoku

zostania matką w sposób dla niej niezrozumiały, i choć w pierwszych dobach zdarzyło się, że jakiś maluch wlaźł pod nią kiedy się kładła, teraz się już to nie zdarza.

Dostaje jedzonka ile chce, dodatkowo mleczko „szczeniackowe domowej roboty” dwa razy dziennie. Witaminki, minerały i mnóstwo, mnóstwo miłości mojej.

Zapytacie co to za mleczko? Znane przez wszystkie pokolenia Smartnesiątek :-):

100 ml mleka

1 żółtko

1 łyżeczka masła lub oliwy

1 łyżeczka glukozy

Zmiksować wszystko razem. Gotowe.

Pierwszy tydzień 26.09.2021 – 02.10.2021

Dodo z dnia na dzień co raz bardziej spełnia się w roli mamy. Już wie, że są jej, lubi z nimi przebywać, lubi poleżeć, sama idzie je karmić. Nadal nie wie co miałyby więcej zrobić, w końcu ludzka mama ogarnia tematy wokół niej i maluszków, i nie pozostaje nic innego jak nakarmić i przytulić. Lizanie nie wchodzi w grę, chyba nie dociera do niej, że miałyby to robić, no, kto jak kto ale Księżniczce chyba nie przystoi (hahahahaha)

Maluchy rosną jak na drożdżach, średnio 50g na dobę. Cudownie. Już coraz więcej wędrują. Są silne, nie wymagają tak dużego ogrzewania lampą, jedzą co ok 2-2,5 godziny! To bardzo duże przerwy.

Staram się na swoim profilu FB codziennie zamieścić zdjęcia i filmiki. Zapraszam.

Narodziny 25.09.2021 Sobota

Po dwóch nocach oczekiwania, poród nie chciał się zacząć, ale też był jeszcze czas.... ale... temperatura dość niska, kontrolnie wizyta u doktora Dogońskiego. USG, niepokój w jego oczach i szybka decyzja, cesarka.

Okazało się, że w jednym rogu macicy były 3 maluszki a w drugim jeden maluch daleko i coś, co wskazywało na mumifikację łożysk, może dwóch, nie wiadomo, nie było tam kosteczek, wszystko miękkie, to blokowało poród naturalny. Bywa.

Dodo operację zniosła dzielnie, jednak nie bardzo wiedziała co to za stworki są koło niej. Nie buntowała się, nie uciekała, karmiła, ale nie wiedziała skąd i czyje one są! Mleka miała pod dostatkiem, listwy pełne mleka. Maluszki silne, bystre, rezolutne, szybko znajdowały drogę do mamy. Trzeba jednak było uważać i na Dodusię i na maleństwa. Tylko cztery i aż cztery, bo dla Dodo to chyba akurat albo aż. Nie zawsze suczki po cesarce przyjmują szczenięta, nie zawsze wszystko jest jak na filmie. Dodusia nie wiedziała, i nadal nie wie, że maluszki należy wylizać, że potrzebują stymulacji aby się wypróżnić. Dodo to mój słodki skarbek, niech i tak będzie, potrafię ogarnąć taki temat, nie pierwszozna, Dodo też odchowana w moich rękach, przeze mnie stymulowana do siusiania i kupkiania. Ważne, aby poczuła się z nimi dobrze, aby nawiązała więź, aby wiedziała, że są jej. Reszta to moja praca, dam radę.

Oczekiwanie

23.09.2021

Dodo już w oczekiwaniu, już zaczyna ścielić sobie gniazdko. Na razie spokojnie, temperaturka tak

jak wczoraj niższa, 37,4, ale to zapewne dopiero „straszaki”, bo jedzonka nie odmawia :-)

Temperatura rano (°C)

37,6

Temperatura wieczór (°C)

37,8

Doduś ma apetyt, choć troszkę już ciężko jej wchodzi jedzonko. Je powoli, rozgryzając każdą małą kulkę startera. Karmę Reproduction już skończyła jakiś czas temu, przyszła kolej na startera.

Maluchy w brzuszku przygotowują się do porodu. Dodo dużo odpoczywa, a na spacerkach wymusza przerwy i postoje.

Wszystko do porodu gotowe. Podkłady higieniczne, ręczniki, kocyki, kojec, koc elektryczny, niezbędne medykamenty i przybory, ludzka pomoc niebawem przybędzie i lekarz w pogotowiu.

Teraz spokojnie czekam. Trawnik wystrzyżony, ostatnie prace ogródkowe, przydatne, choć niekonieczne, ale miło kiedy ogród jest bardziej niż mniej zadbane.

Kolejne psy wieczorami czesane, będą też wykąpane aby w maluszkowym czasie nie było pilniejszych zadań do zrobienia. Chcę się cieszyć tymi szczeniętami najbardziej jak to możliwe.

Teraz w moim domu szczenięta będą się rodziły rzadko, więc chcę nimi naładować swoją baterię, serce.